ŚWIATOWID

9-go KWIETNIA 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
Nr. 15

CUD KROKUSÓW



WĄŻ PRZYJACIELEM. • POWRÓT Z NAD AMAZONKI.





Ta mała dziewczynka Annette Avers z Vinconsin w Stanach Zjedn. A. P. otrzymała w podarunku od swoich krewnych w Meksyku dwumetrowego węża z gatunku niejadowitych, zwanego „Yellow Bull". Olbrzymi gad szybko przyzwyczaił się do swojej pani i obecnie nie odstępuje jej ani na krok, budząc wśród znajomych postrach swym groźnym wyglądem, nie robiąc jednak krzywdy nikomu.

Wide-World Photos. Londyn.

Do Niemiec powróciła ekspedycja naukowa, która przez siedemnaście miesięcy bawiła w niedostępnych dżunglach nad Amazonką, badając życie tamtejszych Indjan. Kierownikiem tej wyprawy był Schulz-Kampfhenkel. Posługiwała się ona wodnopłatowcem, dzięki czemu dotarła do okolic, nietkniętych jeszcze stopą białego człowieka. Zdjęcie nasze przedstawia nagrywanie na płytach pieśni krajowców, oraz ich mowy przez członków ekspedycji.

Scherl. Berlin.

GLOBUS W KAWIARNI.



W jednej z kawiarń paryskich na Montparnasie ustawiono wielki globus dla użytku gości, czytających gazety i pragnących śledzić przebieg operacyj wojennych na Dalekim Wschodzie, w Hiszpanji itd., oraz uzmysłowić sobie zmiany, zaszłe w Europie po włączeniu Austrji do Rzeszy. Nie potrzeba dodawać, że ze względu na ciągle naprężoną sytuację polityczną na wszystkich kontynentach, globus jest w oblężeniu i stanowi pożądaną atrakcję kawiarni.

Photo NYT — Paryż.

NA PLAŻACH W KALIFORNJI.



Dużem powodzeniem na plażach w Kalifornji oraz na Florydzie cieszą się pelerynki, któremi posługują się panie, pragnące zdjąć kostjum kąpielowy i przebrać się, bez potrzeby udawania się do dusznej kabiny, za którą w dodatku trzeba jeszcze drogo płacić. Może te pelerynki przyjmą się i w Polsce, gdyż są bardzo wygodne. — Na zdjęciu na prawo widzimy panią, która po kąpieli okrywszy się peleryną zaczyna zdejmować kostjum, na zdjęciu na lewo panią, oddającą kostjum po rozebraniu się.

Keystone, Berlin.



W KRÓLESTWIE HORUSA



Robotnicy, pracujący pod kierunkiem polskich uczonych nad odkopaniem miasta Apollonopolis w Górnym Egipcie.
Fot. W. Rajkowski.

Tam, gdzie prowadzone są prace, wzgórze zdaje się dymić nakształt wulkanu, taka unosi się w powietrzu kurzawa. Ciemny pył nilowej ziemi, zwanej „sebbach", wypełniający usta oblepiający twarze i ubrania, jest istną plagą Edfu.

Jednakże uczonych nie zraża ni kurz ni żar słońca, bo w tej czarnej ziemi, rozgrzebywanej motykami przez robotników-Fellahów, ukrywają się tajemnice wielu wieków.

Być może niedługo już wydarte „sebbachowi" znaleziska ujrzymy w Warszawie.

Witold Rajkowski.



Ruiny miasta Apollonopolis:
Fot. W. Rajkowski.

Prof Michałowski, kierownik polskiej wyprawy archeologicznej w Egipcie, ogląda jeden ze sarkofagów.



Świątynia Horusa, boga słońca w Edfu.
Fot. W. Rajkowski.

W małem miasteczku Edfu w Górnym Egipcie przebywa obecnie polska misja archeologiczna, kierowana przez prof. K. Michałowskiego z Uniwersytetu J. P., przy współudziale p. prof. J. Manteuffla.

Uczeni polscy pracują w żarze górno-egipskiego słońca, odsłaniając ruiny starożytnego miasta Apollonopolis, znajdujące się na rozległem wzgórzu (w gwarze miejscowej — „kom"), nieopodal świątyni z czasów dynastji Ptolomeuszów (III wiek przed Chrystusem), poświęconej bóstwu Horusowi (słońcu), utożsamianemu później z greckim Apollinem, a wyobrażonemu w postaci sokoła.

Czarny grzbiet „komu" pokryty jest zrębami murów z suszonych na słońcu cegieł z nilowego mułu, prastarego materjału budowlanego, dziś jeszcze używanego przez Fellahów (wieśniaków).

HIMMLER W WIEDNIU



Szef tajnej policji i szturmówek S. S. Himmler bawi w Wiedniu, dokąd udał się razem z ministrem Propagandy, Goebbelsem. Wtajemniczeni twierdzą, że celem podróży Himmlera jest oczyszczenie Austrji z żywiołów niepożądanych. Utworzono już obóz koncentracyjny, który zapełnia się zwolna stronnikami dawnego reżimu, żydami, oraz działaczami komunistycznymi i socjalistycznymi. Na zdjęciu Himmler (w pośrodku) na lotnisku w Berlinie na chwilę przed odlotem. Presse-Photo — Berlin.

CZY DESKI SĄ SUCHE?



Dotychczas zamawiając meble, musiało się stolarzowi wierzyć na słowo, że sporządzone są one z drzewa suchego. Po pewnym jednak czasie meble zaczynały się paczyć i wtedy właściciel ich przekonywał się z rozpaczą, że padł ofiarą pomyłki, względnie oszustwa.

Obecnie jednak jedna z firm niemieckich wypuściła na rynek przyrząd elektryczny (na zdjęciu), pozwalający na niezawodne określenie stanu wilgotności desek, dzięki czemu można natychmiast stwierdzić, czy drzewo jest wilgotne, czy suche i wybrać materjał, nadający się do wyrobu trwałych mebli.

Keystone — Berlin.

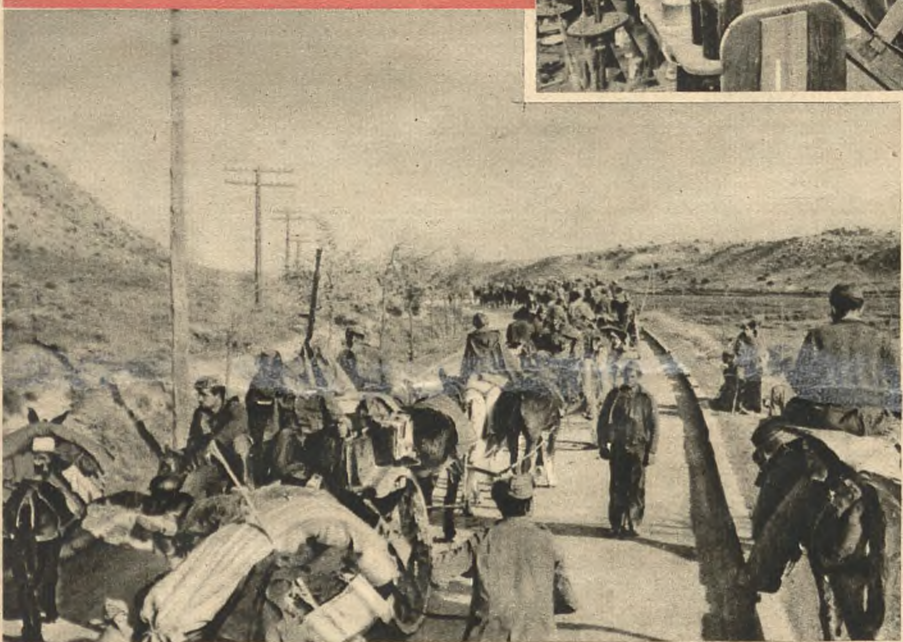
AGONJA *czerwonej* HISZPANJI



Zburzone przez bombę lotniczą laboratorjum uniwersyteckie w Barcelonie.
Photo NYT, Paryż.

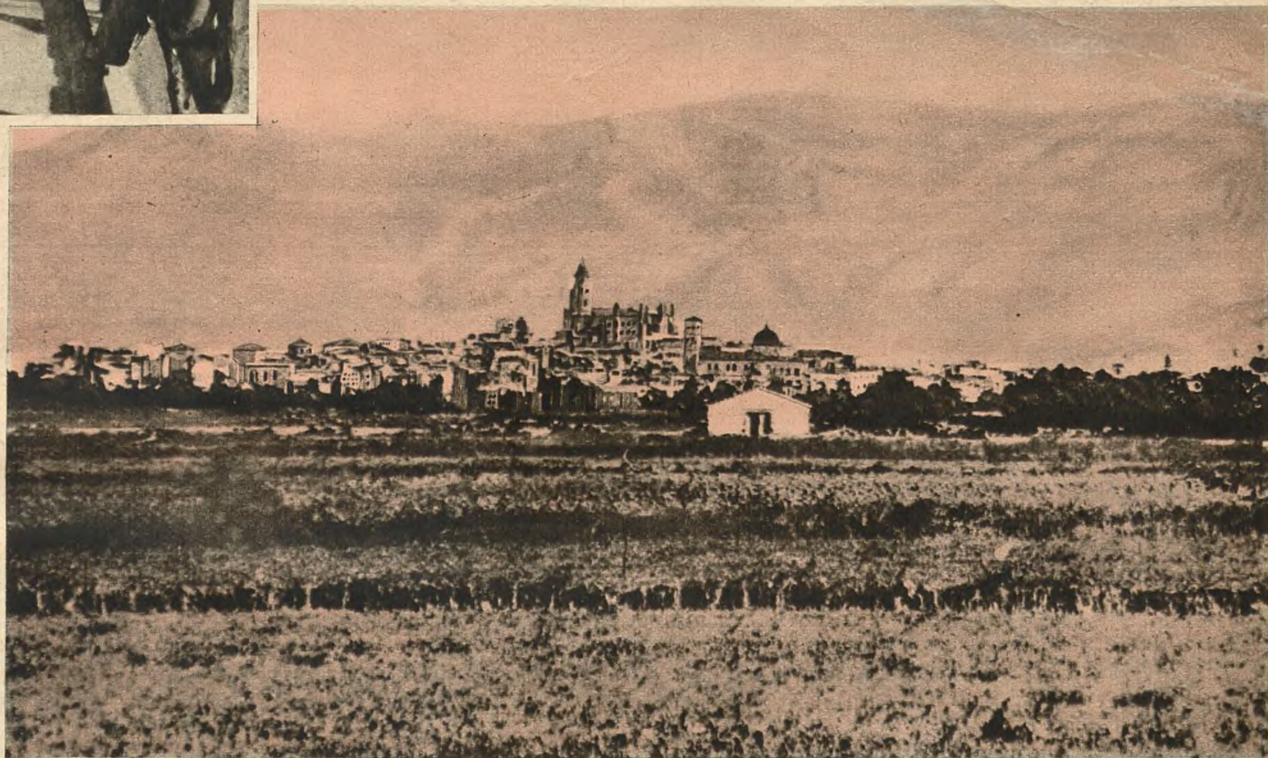


Wojska narodowe podczas przekraczania rzeki Ebro po moście, zbudowanym naprędce przez saperów gen. Franco.
Photo NYT — Paryż



Kolumna artylerji narodowej na drodze, prowadzącej z Bujaraloz do Leridy, ważnego punktu strategicznego, zajętego ostatnio przez powstańców.
Photo NYT — Paryż.

Niesławny zgon czerwonej Hiszpanji zbliża się wielkimi krokami. Ostatnio wojska gen. Franco rozgromiły doszczętnie żołnierzy 31 i 43 dywizji czerwonych, którzy ratowali się ucieczką przez Pireneje do Francji. Wśród nich znajduje się wielu oficerów i komisarzy sowieckich — jeszcze jeden widomy znak tajemniczych sprężyn, poruszających czerwonego pajaca na Półwyspie Pirenejskim. Sąsiednia Francja jest bardzo skonsternowana takim obrotem sprawy i przygotowuje się gorączkowo do przyjęcia w najbliższym czasie 200.000 uchodźców, tak politycznych jak i wojskowych. Tymczasem armja narodowa prze do morza z niepowstrzymaną siłą i zdołała już nawet odciąć czerwonym oddziałom, rozsianym aż do granicy w francuskich Pirenejach, połączenie z Katalonją. Na południe od rzeki Ebro wojska gen. Franco znajdują się w chwili, gdy te słowa piszemy, na odległość strzału od miasta Gandesa i miasta Valderrobres. Miejscowości te mają być punktem wyjścia do ostatniego etapu natarcia z północy i zachodu na miasto portowe Tortosa. Po jego wzięciu połączenie Katalonji z czerwoną Hiszpanją zostanie przerwane. Tak przedstawia się bilans wypadków ostatniego tygodnia na Półwyspie Pirenejskim. **c.**



Widok ogólny miasta Huesca, pod którem toczyły się niedawno zaciekłe walki pomiędzy wojskami rządowemi a nacjonalistami.
Photo NYT — Paryż.

LUDNOŚĆ POLSKI WEDŁUG WYZNAŃ



Warszawa (na zdjęciu) posiada około 64 procent rzymsko-katolików, oraz 34 procent żydów.
Fot. „Światowid".



Ludności grecko-katolickiej i obrządków wschodnich jest w Polsce 10.5 procent. Na zdjęciu metropolita Andrzej Szeptycki, głowa kościoła grecko-katolickiego.



Religję rzymsko-katolicką wyznaje w Polsce, wedle spisu z 1931 r., 64.8 procentu ogółu ludności. Na zdjęciu pielgrzymka chłopska na Kalwarję.
Fot. „Światowid".



Wyznawców Mahometa, przeważnie Tatarów, jest w Polsce zgórą 6000. Na zdjęciu pogrzeb mahometański.
Fot. „Światowid".



Ludności prawosławnej jest w Polsce 11.8 procent. Na zdjęciu metropolita Dionizy, głowa autokefalicznego kościoła prawosławnego w Polsce.
Fot. „Światowid".



Typ staro-obrzędowca z Kresów wschodnich. Jest to nieliczna sekta prawosławna, prześladowana ongiś przez carat.



Lwów (na zdjęciu), z większych miast polskich posiada najmniejszy procent rzymsko-katolików, a mianowicie 51,9 procent, 33.5 żydów i 13 procent grecko-katolików.
Fot. Münz, Lwów.



Ludności, wyznającej religję żydowską jest w Polsce 9.8 procent.
Fot. „Światowid".



Panorama Lublina, jednego z miast wojewódzkich o największym procencie ludności żydowskiej.



Kościół ewangelicki w Warszawie przy ul. Królewskiej.
Fot. Henryk Poddębski, Warszawa.

Zgórą sześć lat trwały obliczenia wyników II-go powszechnego spisu ludności, który został dokonany w dniu 9 grudnia 1931 r. Obecnie zaś Główny Urząd Statystyczny wydał publikację, dotyczącą stosunków ludnościowych i wyznaniowych w naszem państwie.

Niestety cyfry podane przez tę publikację są już mocno przestarzałe, gdyż od ostatniego spisu upłynęło zgórą sześć lat i przez ten czas wiele w Polsce zmieniło się. Powszechne spisy są jednak zbyt kosztownem przedsięwzięciem, aby je można co roku powtarzać i dlatego urządza się je tylko raz na 10 lat.

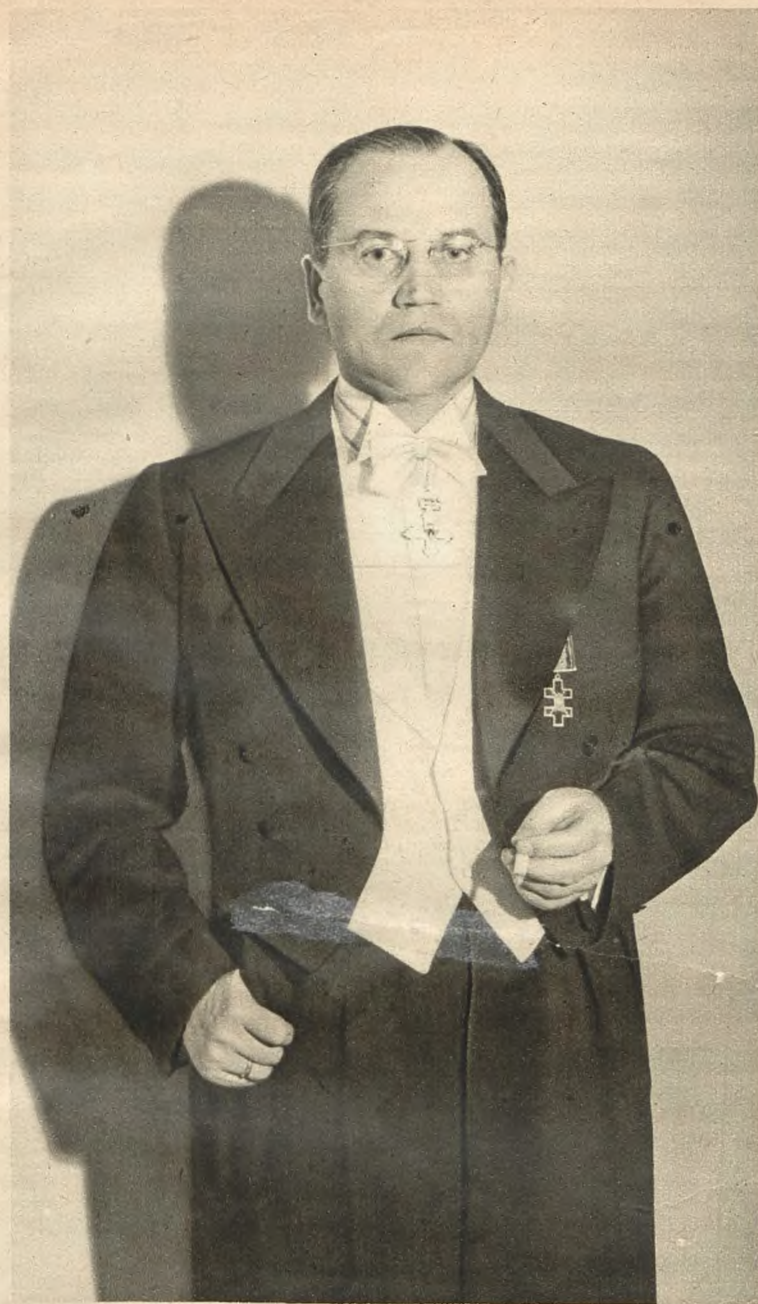
Otóż według zestawień z 1931 roku religję rzymsko-katolicką wyznaje w Polsce 64.8 procent ogółu ludności, prawosławną 11.8, grecko-katolicką i obrządków wschodnich 10.5, mojżeszową 9.8, wszystkie zaś wyznania ewangelickie liczą tylko 2.3% ogółu ludności.

Najbardziej katolickie jest województwo śląskie, posiada bowiem 92 procent ludności rzymsko-katolickiej, najmniej zaś poleskie, bo tylko 11 procent. Zato na Polesiu jest najwięcej ludności prawosławnej, bo aż 77 proc., 10 proc. ludności żydowskiej, a 13 rzymsko-katolickiej.

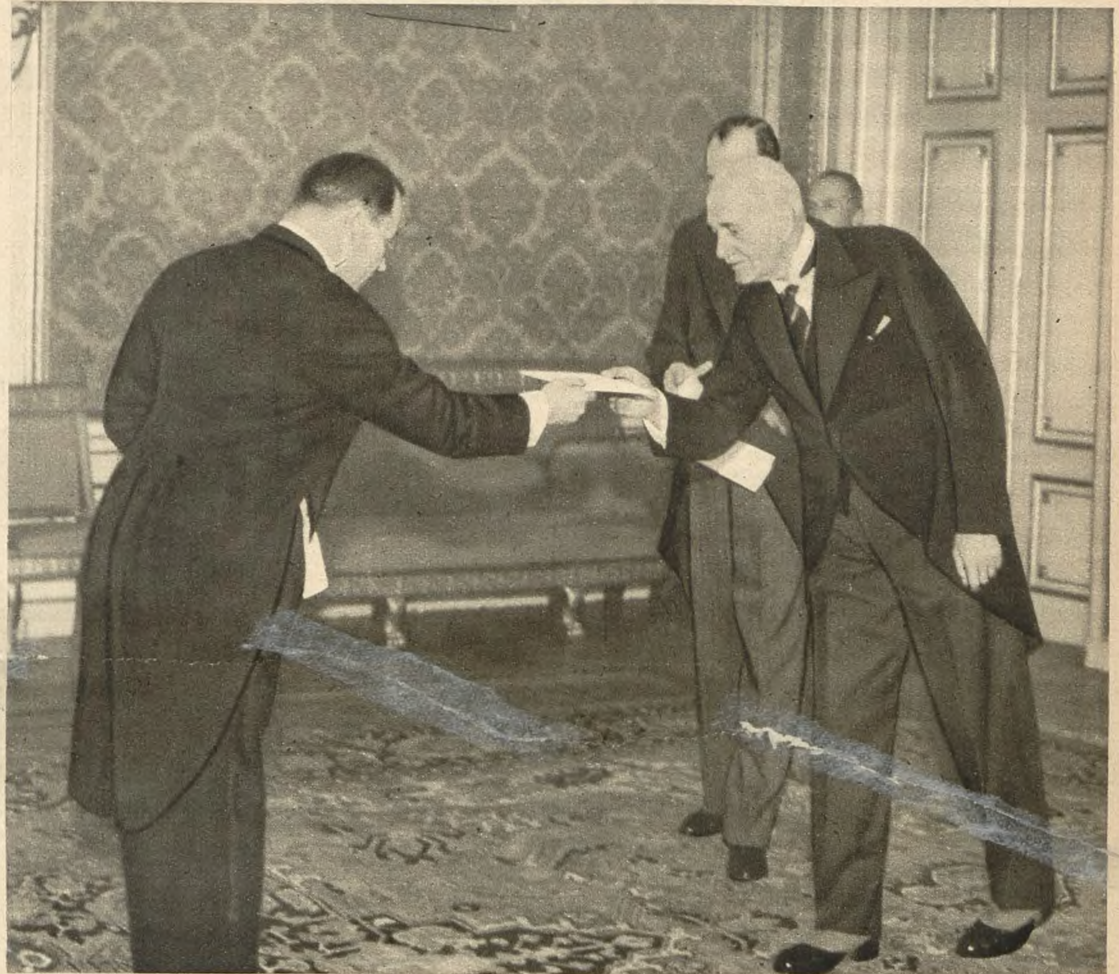
W miastach jest rzymsko-katolików 63.7 procent, a 27 procent żydów, na wsi zaś 65.2 proc rzymsko-katolików, 13 proc. prawosławnych, 13 proc. grecko-katolików, a tylko 3 procent żydów. Warszawa posiada 64 proc. rzymsko-katolików, a 34 proc. żydów. Najbardziej katolickiem miastem w Polsce jest Poznań, który liczy 93.6 proc. ludności katolickiej.

Największy procent ludności żydowskiej z czołowych miast polskich posiada Lublin, bo przeszło 40 proc. Małe miasteczka posiadają znacznie większy procent ludności żydowskiej, niż katolickiej. We Lwowie 13 proc. ludności należy do kościoła grecko-katolickiego.

POSEŁ LITEWSKI NA ZAMKU W WARSZAWIE



Pierwszy poseł Rzeczypospolitej Litewskiej w Warszawie, p. min. Kazimierz Skirpa.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyjmuje z rąk posła litewskiego p. min. Skirpy listy uwierzytelniające.

Początkiem normalizacji stosunków polsko-litewskich, tak pożądanej dla obu sąsiadujących ze sobą państw, było złożenie listów uwierzytelniających przez posła litewskiego w Warszawie a posła R. P. w Kownie. Pierwszy przedstawiciel Rzeczypospolitej Litewskiej przy rządzie polskim p. min. Kazimierz Skirpa przybył na Zamek w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego hr. Romera, oraz swego sekretarza, przyjęty przez P. Prezydenta R. P. w obecności p. min. spraw zew. Becka i najwyższych przedstawicieli domu cywilnego i wojskowego P. Prezydenta R. P. P. min. Skirpa wygłosił przemówienie, wyrażając życzenia dla P. Prezydenta R. P. i państwa polskiego, poczem wręczył P. Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające, akredytujące go jako dyplomatycznego przedstawiciela Rzeczypospolitej Litewskiej. W odpowiedzi Pan Prezydent R. P. wyraził nadzieję, że wspólne usiłowania obu rządów przyczynią się do rozwoju sąsiedzkich stosunków pomiędzy obu państwami. W ten sposób dokonała się chwila, która kładzie wreszcie kres anormalnym stosunkom pomiędzy Polską a Litwą.



Poseł litewski p. min. Skirpa po złożeniu listów uwierzytelniających na Zamku Królewskim w Warszawie w otoczeniu pp. dyr. prot. dypl. hr. Romera, szefa gab. wojsk. gen. Schally'ego, szefa kanc. cyw. min. Łepkowskiego, zastępcy dyr. prot. dypl. hr. Łubieńskiego, adjut. kpt. Hartmana oraz sekr. posel. lit. Kajriuksztisa.



Pan min. Skirpa przyjmuje po raz pierwszy dziennikarzy polskich na konferencji prasowej.

SŁOWACY ŻĄDAJĄ AUTONOMJI



Słowaczka z okolic Liptowa.



Ogólny widok Nitry, kolebki chrześcijaństwa na Słowaczyźnie.



Słowaczki, modlące się przed kościołem.
Fot. Presse-Photo.



Hińczowe Stawy w Tatrach słowackich.



Kościół w Kezmarku, mieście słowackiem, w którem utrwaliły się wpływy krakowskiej sztuki średniowiecznej z końca XV wieku.



Typ starego Słowaka z okolic Trenczyna.

Gdy dawno, bardzo dawno, bo jeszcze przed wojną, panowały w świecie stare, tradycyjne, poczciwe obyczaje, przysłowiowe było wyrażenie, że dla kobiety najlepiej jest, gdy się o niej nie mówi, bo w takiem mówieniu publicznem o niej zawsze jakiś cień na nią pada. Przeniósłszy to przedwojenne zapatrywanie na teren dzisiejszych stosunków politycznych można bez obawy zaprzeczenia stwierdzić, że dla Czechosłowacji byłoby lepiej, gdyby się o niej obecnie tak wiele nie mówiło i nie pisało. Prawdziwa powódź artykułów o Rzeczypospolitej czechosłowackiej zaczęła się od chwili, gdy dokonało się zniesienie suwerenności Austrji, stworzenie Wielkich Niemiec, które teraz i od południa stają się sąsiadem Czechosłowacji. Wypadki te nie mogły nie wzmocnić autonomicznych dążeń kilkumiljonowej ludności niemieckiej w Czechosłowacji. Równocześnie jednak i inne mniejszości narodowe w tem państwie coraz energiczniej domagają się spełnienia swoich żądań. Jest to objaw zupełnie naturalny. Jeżeli dotychczas te mniejszości uważały się słusznie za pokrzywdzone, to z chwilą — a moment ten niewątpliwie jest bliski — kiedy rząd praski będzie zmuszony nadać Niemcom sudeckim autonomję, wobec tego uprzywilejowania jednej mniejszości, ustanie nawet istniejące dotychczas teoretyczne równouprawnienie innych mniejszości. Stąd wywodzi się spotęgowana energja w dążeniu do równouprawnienia u mniejszości polskiej, stąd także i nacisk, z jakim Słowacy zgłaszają swoje żądania. Wszak jeszcze w czasie wojny, kiedy Rzeczypospolitej czechosłowackiej jeszcze wcale nie było, Słowacy pod tym tylko warunkiem stanęli obok Czechów w ich walce przeciw Austrji i monarchji habsburskiej, że od przywódców czeskich z Tomaszem Masarykiem na czele otrzymali uroczyste zapewnienie, iż w razie pomyślnego wyniku wojny i powstania państwa czechosłowackiego będą w jego obrębie posiadać zupełną autonomję polityczną, narodową i kulturalną, czego Słowakom nie dotrzymano.

Nic więc dziwnego, że w obecnej chwili Słowacy żądają już nie obietnic, ale czynów. Żądają tego w myśl umowy pittsburskiej, żądają tego w poczuciu swojej odrębności narodowej i nie zamierzając zrywać łączności państwowej z republiką czeską, chcą w jej obrębie rządzić się autonomicznie.



Brama Michała w Bratisławie, głównem mieście Słowacji.



Typ kobziarza słowackiego (po prawej) i starego górala w typowej czapce słowackiej.
Fot. Presse-Photo.

XXV-LECIE „Teatru Polskiego" W WARSZAWIE.



Gmach Teatru Polskiego w Warszawie.



Dyr. Arnold Szyfman.

W 1909 roku przybył do Warszawy młodziutki literat krakowski, Arnold Szyfman, doktór filozofji, autor dramatu „Fifi" i powieści „Pankracy August I". Data ta stanowi datę przełomową w dziejach teatrów warszawskich i w dziejach teatru polskiego wogóle.

W owym czasie egzystowały w Warszawie dwa teatry dramatyczne: rządowy — „Rozmaitości" oraz prywatny — „Teatr Mały", w małej salce Filharmonji. Ten ostatni, rozporządzający nader skromnemi środkami, ani zespołowo, ani repertuarowo nie odgrywał w Warszawie większej roli. Pod knutem cenzury rosyjskiej, teatr „Rozmaitości" operował repertuarem przeważnie tłumaczonym, unikając sztuk, potrącających o tematy społeczne. W „Rozmaitościach" panował system „gwiazdorów", przyczem reżyser spełniał rolę inspicjenta w lepszym gatunku. Widowiska były popisem poszczególnych wykonawców, odpowiadających każdy za siebie. Scenografja stała na nader niskim poziomie, a jeżeli chciano czasami popisać się wystawą, to sprowadzano dekorację do sztuki z zagranicy, jak np. do „Orlątka" Rostanda — z Wiednia. „Rozmaitości" były polskimi jedynie z mowy, a nie z ducha.

Szyfman, który w Krakowie próbował prowadzić kabaret literacki „Figliki", rozpoczął działalność swoją w Warszawie od założenia kabaretu literackiego „Momus", którego otwarcie odbyło się w Sylwestra 1909 r. Szyfman zamierzał tam, na malutkiej scence, wystawiać również drobne utwory dramatyczne i komedyjki, i powoli dążyć do stworzenia na gruncie warszawskim teatru dramatycznego. Niestety, stosunek cenzury, która pozwoliła tylko na piosenki i recytacje, uniemożliwił Szyfmanowi wpłynięcie na zamierzone tory, i wkrótce wycofał się z „Momusa". Ponieważ jednak ten pierwszy w Warszawie kabaret literacki, zdobył sobie odrazu wielkie powodzenie wśród sfer arystokratycznych i finansowych, Szyfman w sferach tych potrafił znaleźć grono osób, które zainteresowało się nowym jego pomysłem — stworzenia w Warszawie wielkiego teatru prywatnego. Pieniądze się znalazły, teatr został zbudowany. Główną pomoc i poparcie okazali Szyfmanowi: Tomasz hr. Potocki i Juljan Tołłoczko. Dnia 29 stycznia 1913 r. odbyła się inauguracja.

Na przestrzeni 25 ciu lat swego istnienia Teatr Polski położył ogromne zasługi dla kultury teatralnej w Polsce. Uposażony w najlepsze środki techniczne i finansowe, ściągając najlepsze siły aktorskie i reżyserskie z całego kraju, dał przez ten czas szereg widowisk o wielkich walorach artystycznych, obniżając czasami swój lot dla celów finansowych, zmuszany do tego przez konjunkturę. W okresie swego istnienia dał Teatr Polski 9.668 przedstawień, w tem 3.112 polskich. Największą ilość przedstawień osiągnął „Pygmaljon" Shaw'a — 179, potem „Wesele Figara" Beaumarchais — 120 i „Dziady" Mickiewicza — 117.

* * *

Uroczystości jubileuszowe, które odbyły się dnia 31 marca r. b., rozpoczęło nabożeństwo, odprawione w kościele św. Krzyża, poczem odbyło się odsłonięcie na gmachu Teatru Polskiego tablicy ku czci twórcy gmachu, ś. p. arch. Czesława Przybylskiego, oraz otwarcie w foyer teatru wystawy projektów dekoracyj i kostjumów z teatralnego archiwum. Wieczorem odbyło się przedstawienie jubileuszowe. Odegrana została „Noc listopadowa" w nowej inscenizacji Al. Węgierki, po zakończeniu której na scenie Teatru Polskiego stanęły zespoły teatralne, z dyr. Szyfmanem na czele. Wygłosili przemówienia: min. Świętosławski, wicemin. Korsak, prezydent Starzyński, prezes ZASP'u J. Śliwicki, prezes Zw. Aut. Dram. red. J. Grubiński, L. Solski i inni. Widownia gorąco oklaskiwała jubilata. Po przedstawieniu odbył się w salach hotelu Europejskiego bankiet, który zgromadził elitę aktorstwa, literatury i sztuki.

J. B.



Scena z przedstawienia „Irydjona" na inauguracji Teatru Polskiego w dniu 29 stycznia 1913 r. Na zdjęciu J. Węgrzyn w roli Irydjona i J. Sosnowski, jako Masynissa.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"



Przemówienie min. Świętosławskiego podczas uroczystości jubileuszowej.



Pierwszy zespół artystów i współpracowników Teatru Polskiego. W pierwszym rzędzie (od lewej): Julja Elsnerówna, Seweryna Broniszówna, Zofja Wiśniarowska, Janina Janecka, Faustyna Krysińska-Węgrzynowa, Marja Przybyłko-Potocka, Stanisława Wysocka, Józefa Winiarska, Laura Duninówna, Stanisława Słubicka, Helena Czarnecka-Mielnicka, Aniela Łomska. W drugim rzędzie: Wanda Tatarkiewiczówna, Edmund Weychert, Kazimierz Junosza-Stępowski, Władysław Grabowski, Józef Sosnowski, Maksymiljan Węgrzyn, Arnold Szyfman, Klemens Francki, Michał Szobert, Karol Frycz, Aleksander Zelwerowicz, Zofja Kopczewska, Stanisław Jarniński, Józef Węgrzyn. W trzecim rzędzie: Janina Zarzycka, Jerzy Leszczyński, Władysław Lenczewski, Wacław Nowakowski, Stanisław Monasterski, Henryk Filipowicz, Karol Zawrocki, Gustaw Olechowski, Henryk Opieński, Józef Zieliński, Wincenty Drabik, Stanisław Bryliński, Mieczysław Dębowicz, Ludwik Dybizbański i Jan Guttner.

Z SEZONU WYCIECZKOWEGO W KRAKOWIE.



Niemal co dnia przybywają do Krakowa wycieczki z najrozmaitszych stron naszego kraju, aby w tej dawnej stolicy Polski oglądnąć zabytki i pomniki naszej przeszłości. Jest regułą, że wycieczki te zwiedzają także „Pałac Prasy", siedzibę „Światowida". Na zdjęciu XVI. Oddział Straży Ogniowej Ochotniczej z Łodzi na dachu „Pałacu Prasy" w czasie pobytu w Krakowie.

Ag. Fot. „Światowid".

ŚWIAT W POSZUMIE SKRZYDEŁ

WODNOPŁATOWIEC RATUJE ŻYCIE LUDZKIE.

W czasie ćwiczeń amerykańskiej floty wojennej jeden z marynarzy odniósł obrażenia poważniejszej natury. Zaraz przewieziono go łodzią motorową do wybrzeża, tam umieszczono go w czekającym już wodnopłatowcu, który natychmiast wystartował do najbliższego miasta, gdzie rannego poddano operacji i uratowano mu życie. Na zdjęciu moment przybycia szalupy z rannym marynarzem do wodnopłatowca.

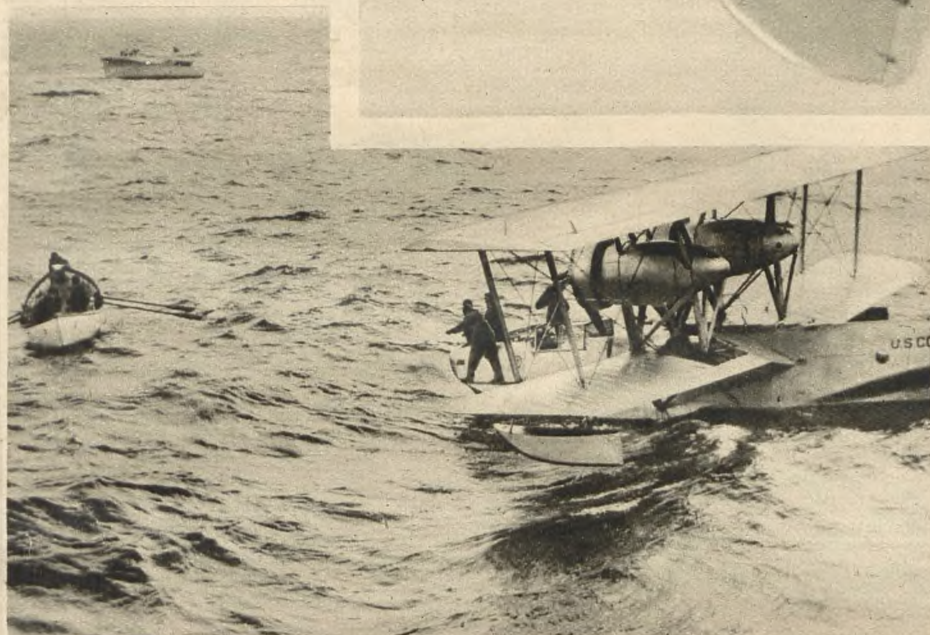
Wide-World Photos. Berlin.

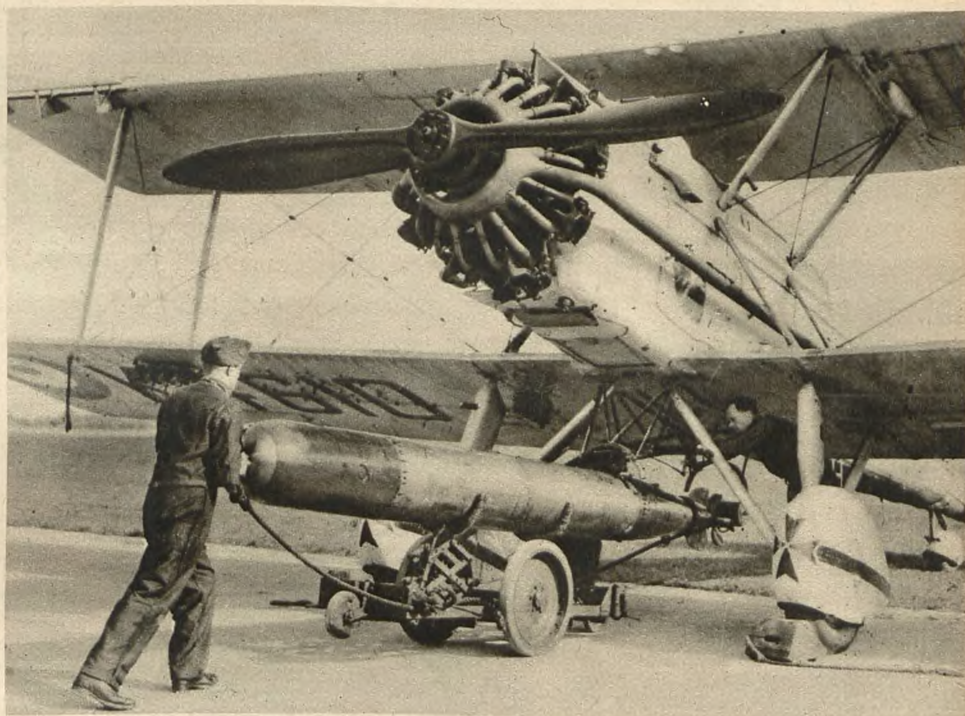


NOWY REKORD WODNOPŁATOWCA.

W tych dniach przeleciał Atlantyk wodnopłatowiec niemiecki typu Dornier, przebywszy przestrzeń z bazy samolotowej na statku „Westfalen" u wybrzeży angielskich do Rio de Janeiro w Brazylji. Motor tego aparatu był pędzony ciężkiemi materjałami palnemi, na pokładzie znajdowało się czterech ludzi z kapitanem von Englem na czele. Na zdjęciu wodnopłatowiec w chwilę po wystartowaniu do lotu oceanicznego.

Presse-Photo. Berlin.





ANGIELSKIE MANEWRY POWIETRZNE.

Na angielskiem wybrzeżu południowem odbyły się wielkie manewry angielskiej floty powietrznej, w których wzięła udział rekordowa ilość aparatów najnowszego typu, zarówno bombowych, jak i myśliwskich. Na zdjęciu moment ładowania olbrzymiej torpedy powietrznej do bombardowca.

Wide-World Photos. Berlin.



W HOŁDZIE POLEGŁYM LOTNIKOM.

W 15-lecie utworzenia we Włoszech autonomicznej armji powietrznej, będącej obecnie jedną z największych potęg świata, udekorował (na zdjęciu) Mussolini na lotnisku Littorio odznaczeniami wojskowemi rodziny lotników włoskich, poległych w Hiszpanji. Tego samego dnia poświęcono 29 nowych lotnisk.

Wide-World Photos, Berlin.

MALOWIDŁA BOHATERA Z POD RACŁAWIC.

Pejzaż „sielankowy", rysunek piórkiem, podmalowany.

Wśród licznych i cennych darów Stanisława hr. Rusieckiego z Trojanki dla Muzeum Narodowego w Krakowie — znalazły się dwie akwarele pendzla Tadeusza Kościuszki (wymiaru 36×60 cm). Obie — to pejzaże z włoską, ściślej rzymską architekturą i osobami w antycznych szatach. Na jednym widnieje drobny napis: „fecit Kościuszko", na drugim: „T. Kościuszko fecit".

W Edwarda Rastawieckiego: „Słowniku malarzów polskich..." (t. I—II, str. 238) znajdujemy wzmiankę o tych obrazkach: „Dwa takowe znajdują się w posiadaniu p. Ignacego Rzońcy — przedstawiające widoki budowli starożytnych i nowszych Rzymu i na jednym z nich jest podpis: „fecit Kościuszko", na drugim zaś: „Kościuszko fecit".



Portret Tadeusza Kościuszki według Józefa Grassi'ego z r. 1794 (Muzeum hr. Dzieduszyckich, Lwów).

Do omawianych akwarelek dołączył St. hr. Rusiecki „Dowód pochodzenia", ostemplowaną metrykę obrazków, w której czytamy, że „Sukcessorowie niegdy Ignacego Rzońcy Sekretarza Komissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych" — stwierdzają, jako obrazki te „...nabyte zostały na własność Józefa Rusieckiego z Trojanki, co własnoręcznemi podpisami stwierdzamy. W Warszawie 18 Marca 1853 r." Podpisano: Józef Rzońca i Andrzej Rzońca.

Tak wygląda archiwalne stwierdzenie autentyczności akwarel. A ich strona stylistyczna?

Rysunek, wyciągany na papierze piórkiem jest precyzyjny, drobiazgowy, kompozycja poprawna. Pejzaże są delikatnie barwione, z umiarem pełnym smaku. Są niejako „wymuskane", a dziś, przy swych spatynowanych barwach robią wrażenie małych romantycznych gobelinów.

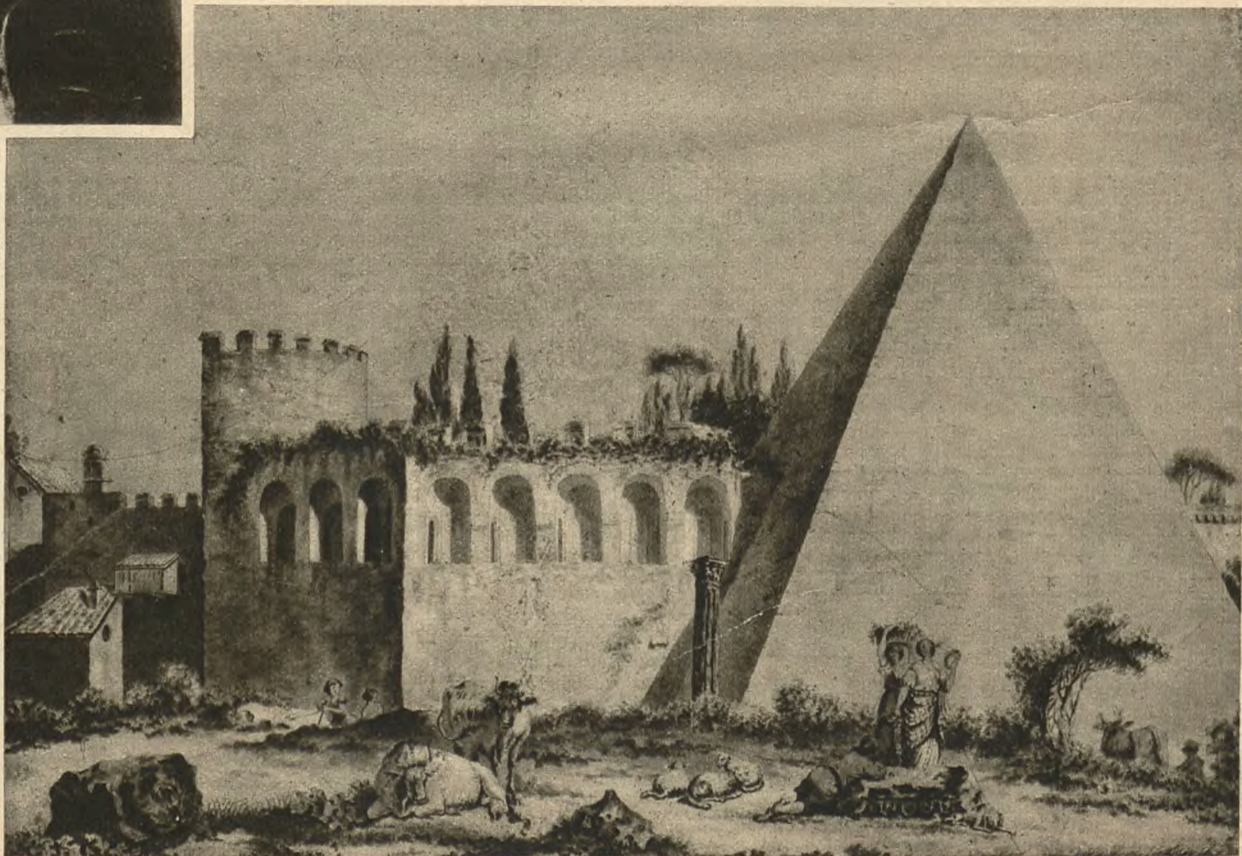
Powstały na drodze miłego i intymnego „Sobie śpiewam a Muzom". Nie są to dzieła sztuki, ale dzieła ludzkiego, że tak to nazwę, „sentymentu", ze znamieniem dawnych, klasycyzujących lat „oświeconych" i... „sielankowych".

Zabawiali się w tym wieku artystycznem działaniem wszyscy „oświeceni". Taka już panowała moda, nie ujmująca zresztą w niczem t. zw. „Wielkiej Sztuce" i nie spłycająca stosunku do niej.

Kościuszko, jak wielu innych w tym wieku, haftował, rzeźbił, malował dla „zabawienia się". Zostawił też nieco tej swojej nieoficjalnej, miłej, artystycznej spuścizny wśród znajomych i przyjaciół.

Czy obrazki z Muzeum Narodowego powstały na miejscu, w Italji (może w latach 1793—94), czy są fantazyjnemi „widoczkami", modnemi wówczas? — nie wiadomo. Nieznana jest data ich powstania. Są w każdym razie jeszcze jednem świadectwem, mówiącem o artystycznych zamiłowaniach Naczelnika Kościuszki. **N. S.** (Kraków).

Oryginalny podpis Tadeusza Kościuszki „T. Kościuszko fecit".



Obrazek pejzażowy na wzór klasyczny. Rysunek piórkiem, podmalowany.

Ewolucja fryzury--

Kiedy opadały pod nożycami fryzjerów długie włosy z główek kobiecych, prawdziwa rewolucja opanowała nietylko świat, reprezentujący płeć piękną, ale także zagorzałych obrońców warkoczy wśród przedstawicieli silniejszej połowy ludzkości. Szermowano za i przeciw rewolucyjnej modzie w domu czy kawiarni, a nawet na łamach pism codziennych. Pierwsze garsonki i paziowskie fryzury uważane były za heroiczne akty posłuszeństwa wszechwładnej modzie, którą silnie krytykowano. Antoine i artystki paryskie, które pierwsze oddały mu, jak Eve Lavalière, swe włosy pod nóż... to były symbole nowego prądu mody, którą naogół potępiano.

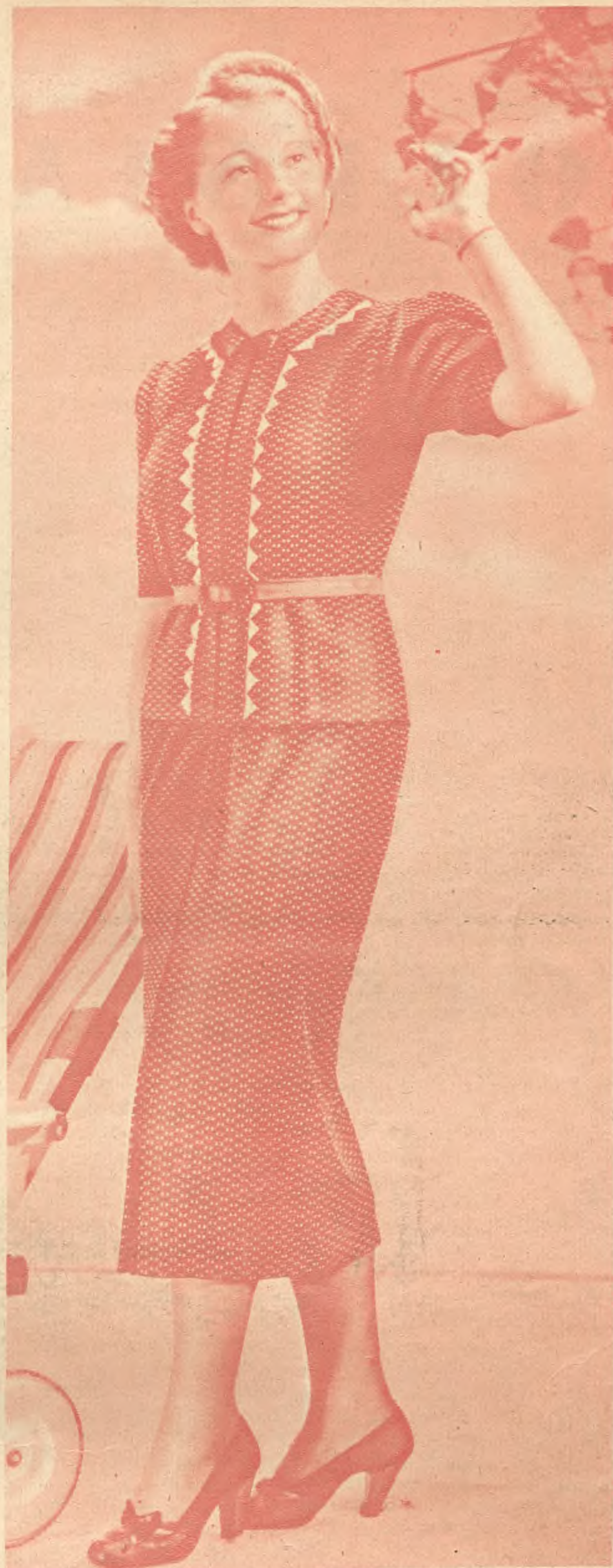
Kobiety rzuciły na szalę argumenty tak ważkie, że opozycja zwolna cichła, milkła, ginęła w zamęcie nowych zjawisk życia, aż całkowicie skapitulowała. Zgodzono się z tem, że krótki włos miał być praktyczniejszy dla kobiety, pracującej zawodowo, która odtąd pragnęła mniej czasu spędzać przed lustrem...

Minęło od tego czasu ćwierć wieku, fryzura z krótkich włosów przeszła rozliczne ewolucje, niewola u fryzjerów przeszła w stan chroniczny, bo okazało się, że bez nich krótkie włosy byłyby niemożliwe do ujarzmienia.

A więc zatrąbiono na odwrót. Odwrót do długich włosów. Zapuszczamy je od dłuższego czasu, ale uwalnia nas to od seansów takiej czy innej ondulacji? Wręcz przeciwnie! Nastała moda oryginalnych loków, którym poświęcać trzeba wiele uwagi, aby w estetyczny sposób zdobiły głowę. Już prawie niemożliwem jest pięknej pani ułożyć własnoręcznie te kapryśne zwijane pukle włosów. Umieszczane najpierw tylko w formie wałeczka z tyłu głowy, porozdzielały się na drobniejsze loki, zachodząc coraz bardziej wokoło główki, aż ją całkowicie objęły niby wianuszkiem, w który wieczorem wpina się kwiaty.

Kwiaty nie istniały dla paziowskiej fryzury. Nawet tęskniłyśmy za niemi, jak za tą jedyną pointą, która nadaje najstrojniejszy wygląd fryzurze. Dziś witamy je z prawdziwą radością.

Zet.



Pani w codziennym stroju i modnej fryzurze.



Młodociana fryzura wieczorowa.



Fryzura wieczorowa, do teatru, czy na proszoną kolację.



Fryzura dla młodej brunetki.



Główka w girlandzie loków.



Jedna z najelegantszych fryzur wieczorowych.

DWORY POLESIA.

Pałac hr. hr. Pusłowskich w Zawiszczu.

Zdjęcia: KSAWERY NIEDOBITOWSKI — Morszyn.

Pałac X. X. Radziwiłłów w Mankiewiczach.

Kaplica pałacowa hr. hr. Skirmuntów w Mołodowie.

Niewiele już dworów na Polesiu zostało. Zniszczyła je, bądź wojna, bądź też fatalne stosunki ekonomiczne. Do nielicznych pozostałych należy stary dwór XX. Druckich Lubeckich w Łuninie, niegdyś pełen rodzinnych pamiątek, książek i tych drobnostek, które gromadzi się w ciągu wieków, a których niejednokrotnie nawet się nie zauważa, póki istnieją. Biały, typowy polski dwór z wyniosłym gankiem, ozdobionym kolumnadą, doszczętu zniszczyła miejscowa ludność, rozbierając między siebie jego urządzenie. W Łuninie właśnie urodził się Franciszek Ksawery X. Drucki-Lubecki, znakomity minister finansów z czasów Królestwa Kongresowego.

Podobnemu losowi uległ dwór w Parochońsku, także do xx. Druckich-Lubeckich należący, dwór w Dąbrowicy hr. Broel-Platerów, gdzie zbolszewizowani okoliczni mieszkańcy zamordowali haniebnie dwóch braci obecnego właściciela — młodzieńców, którzy nie chcieli rzucać ojcowizny — i nie zdołali jej obronić.

Do zabytkowych i pamiątkowych dworów, który nie ocalał jedynie skutkiem braku należytej opieki i zainteresowania się nim czynników do tego powołanych, należy dwór Orzeszków w Ludwinowie.

Według relacji ludzi żyjących jeszcze, a znających Ludwinów z czasów swego dzieciństwa aż do ostatnich lat — był to dom duży, z charakterystycznym gankiem pośrodku, już nieco w ziemię ze starości zapadnięty, zawsze trochę mroczny wewnątrz i chłodny. W nim mieszkała w latach 1859—64 Eliza z Pawłowskich Orzeszkowa i w jego komnatach ukryła Romualda Traugutta, zanim udało go się przewieźć do Warszawy. W zimnych, ciemnych komnatach biło gorące serce niezbyt szczęśliwej młodej mężatki, wielkiej później pisarki i działaczki.

Po udowodnieniu mężowi jej, Piotrowi Orzeszce, czynnego udziału w powstaniu, aresztowano go, osadzając tymczasowo w gubernjalnem mieście Kobryniu. Potem dopiero wysłano go na Sybir. Ze skonfiskowanego ówczesnym porządkiem rzeczy Ludwinowa musiała pani Eliza wyjechać, a majątek nabył Rosjanin Paweł Kantarow. W posiadaniu jego, a następnie syna Mikołaja, przetrwał Ludwinów do Wielkiej Wojny. Gdy zaś Kantarowa, uchodzącego ze swem stadem końskiem do Rosji opadła w Rochaczewie jedna z licznie wówczas grasujących band i zamordowała, majątek nabyli bracia Rozwadowscy, którzy ziemię rozparcelowali. Trzeba zaznaczyć, że byli to Rosjanie i tem krok powyższy da się wytłumaczyć.

Ośrodek Ludwinowa kupił rządca z Królestwa Rener i rozebrał duży, pamiątkowy dom Orzeszków, zostawiając jeno małą jego część, odpowiednią dla jego potrzeb. Tak przestał istnieć dom, w którym obok znakomitej Polki przeżył kilka chwil pełnych oczekiwania i niepewności późniejszy dyktator Powstania Styczniowego.

Z licznych Orzeszkowskich rezydencyj najlepiej przedstawia się obecnie w pobliżu leżący Zakoziel. Śliczny empire'owy dwór przechodził także różne koleje. Sprzedany hr. Bobrińskiej przez chorego na płuca Orzeszkę, mieszkającego wskutek tego stale zagranicą, był dobrze utrzymany aż do r. 1914. W latach wojennych uległ zniszczeniu, szczególnie wewnątrz, a zewnętrznie później przebudowany, nie zatracając jednak zasadniczego charakteru. Obecnie, zmieniwszy kilkakrotnie właściciela, należy do p. Karola Tołłoczki.

Do dworu wiedzie stara, cienista aleja lipowa, łącząca się z rozległym pięknym parkiem. U jego skraju stoi śliczna neogotycka kaplica z grobami rodzinnymi Orzeszków. Była ona dawniej kryta miedzianą blachą, zdartą przez Niemców. Tymczasowo więc ochroniono ją przed deszczem papą.

Wewnątrz dworu mieści się duży salon z kolumnadą, mający w obu przeciwległych ścianach okna, dające dużo światła i piękny widok. Warte uwagi są też ciężkie, dębowe drzwi z rzeźbionem okuciem.

Orzeszkowie byli właścicielami jeszcze jednej rezydencji, wybudowanej w stylu angielskich zameczków myśliwskich w Bielinie. Niestety, po rozparcelowaniu dworskich obszarów dom ulega coraz bardziej zniszczeniu i rozbiórce, a sędziwe drzewa w ogrodzie są już prawie zupełnie echem przeszłości.

Aby się więc oderwać od tego smutnego stanu, warto wspomnieć o dwu mających ogromne znaczenie fundacjach, o których w stosunku do ich wartości zbyt mało pisano.

Jedna z nich, to szkoła rolnicza w Duboi, mieszcząca się w starym, kilkusetletnim może pałacu, podarowanym wraz ze stuhektarowym folwarkiem i stawami przez p. Wydżdżynę, mieszkającą obecnie w sąsiednich swych Juchnowiczach. — Szkoła ta ma za zadanie kształcić młodych poleskich synów chłopskich na dobrych i postępowych gospodarzy na własnym lub dworskim wygonie. Dotychczas daje doskonałe wyniki i dzięki niestrudzonej pracy i troskliwości Fundatorki, stale się rozwija. Ma zresztą szkoła także wielką wartość moralną, szerząc kulturę i słowo polskie, do którego Poleszucy naogół bardzo łatwo lgną.

Drugą wielką fundacją świeżej daty jest Mołodów Skirmuntów. Prześliczny, stary pałac z XVIII w. doskonale utrzymany wraz z dużym majątkiem leśnym i rolnym zapisany został w zeszłym roku przez właścicieli: b. ambasadora Polski w Londynie Konstantego Skirmunta z rodzeństwem zgromadzeniu SS. Urszulanek reformowanych Matki Ledóchowskiej. Ma w przyszłości powstać w Mołodowie duży zakład naukowy, krzewiący kulturę i oświatę na tych dalekich, wśród burych piasków leżących obszarach kresowych.

Siostry, pracujące pod kierownictwem Matki Ledóchowskiej są na Polesiu dobrze znane i cenione. Między innymi opiekują się one kościołem w Horodcu k. Kobrynia, jednej ze swych siedzib. Pracują z ludem i dla ludu, wnosząc w ich ciemne, nieufne, a jakże proste i poczciwe dusze światło wiary katolickiej i zachodniej kultury. Mogą się też poszczycić wieloma pozytywnymi wynikami swej żmudnej, przyziemnej pracy — mającej na celu tylko dobro bliźniego.

Jeśli chodzi o przeszłość — należał Mołodów pierwotnie do rodziny Woynów, potem w sukcesji dostał się XX. Ogińskim, a od nich w końcu XVIII w. kupił dobra Szymon Skirmunt. Syn jego Aleksander, to jeden z najbardziej dla Polesia i kraju zasłużonych osobistości. Założył bowiem w Porzeczu nad Jasiołdą cały szereg warsztatów przemysłowych z dużą i znakomicie idącą fabryką sukna na czele. Niestety, wojna wszystko barbarzyńsko zniszczyła. Ocalał jeno pałac mołodowski ze śliczne zabytkowem urządzeniem, pełnem rodzinnych pamiątek i dużą bibljoteką. Dworska kaplica, stojąca obok pałacu, a wykończona w r. 1908, jest jedną z najpiękniejszych w Polsce, przytem sharmonizowaną doskonale ze stylem domu.

Polesie jest dużym krajem, więc nic dziwnego, że mimo zdziesiątkowania przez rząd rosyjski i wojnę, tu i ówdzie znajdzie się jeszcze niejeden stary dwór, kryjący się w gęstwinie odwiecznych ogrodów.

Jeden z najbardziej typowych i ciekawych, to Hruszowa Marji Rodziewiczówny, dalej Nowoszyce Witolda Ordy, w których przez pewien czas ukrywał się Traugutt, dom rzadko już spotykany o dwu gankach od podjazdu z białemi pękatemi saskiemi kolumnadami, Socha Henryka Wysłoucha, brata zmarłego niedawno działacza Bolesława, Perkowicze Antoniego Wysłoucha z bogatą bibljoteką właściciela, Sporów, niegdyś Szyrmów, obecnie hr. Krasickich, leżący nad jeziorem, o rzadkiej malowniczości, Zawiszcze, letnia rezydencja hr. Pusłowskich, także nad jeziorem położone wśród olbrzymich lasów.

Warto jeszcze obejrzeć wybudowany przez Oleszę a obecnie do Jerzego Uznańskiego należący pałac w stylu angielskiego gotyku w Terebieżowie. Wzniesiono go dosłownie na osuszonych cokolwiek bagnach, przy nieprawdopodobnych kosztach, założono wokół kulturalny park, z którego po wojnie tylko resztki zostały, do dziś jednak czarujące przybysza. Była tam klasyczna świątyńka grecka, sadzawka rozlewająca się w duże jeziorko ocienione drzewami, wyglądające jak modra źrenica, wreszcie aleje i ścieżki, rozbiegające się w różnych kierunkach. Do urządzenia zaś wnętrza użyto pięć wagonów mebli, sprowadzonych za bajońskie sumy z Petersburga. Przed wojną Terebieżów był jedną z najpiękniejszych poleskich rezydencyj starego tutejszego rodu.

W odległości kilku kilometrów znajdują się Mankiewicze, stolica ordynacji dawidgródeckiej Karola x. Radziwiłła, ściągające corocznie setki turystów polskich i obcych. Przyjeżdżają tu nawet Anglicy z Indyj, aby zapolować w jedynej tego rodzaju puszczy nad Lwą. Pałac mankiewicki został wybudowany w XIX w. przez Stanisława x. Radziwiłła, poległego bohaterską śmiercią w walce z bolszewikami.

Dwór poleski, pielęgnujący najlepsze tradycje narodowe, dał Polsce wielu znakomitych ludzi z królem Stanisławem Augustem na czele — monarchą wprawdzie niefortunnym, ale wielkim znawcą sztuki i kultury — urodzonym w Wołczynie. Z Polesia pochodził też i tam się kształcił biskup Adam Naruszewicz; stąd wyszli: M. Butrymowicz, Tadeusz Kościuszko, Napoleon Orda, Romuald Traugutt, J. I. Kraszewski — od ośmnastego wreszcie roku życia przebywa tu i gospodaruje na rodzinnym zagonie Marja Rodziewiczówna.

Ksawery Niedobitowski (Morszyn).



Salon w pałacu w Sosze, u p. Henryka Wosłoucha.



Dwór w Zakozielu, ongiś własność Orzeszków, dzisiaj p. K. Tołłoczki.



Bibljoteka we dworze p. Witolda Ordy w Nowoszycach.



Pałac p. Jerzego Uznańskiego w Terebieżowie.

sztuka i FILM

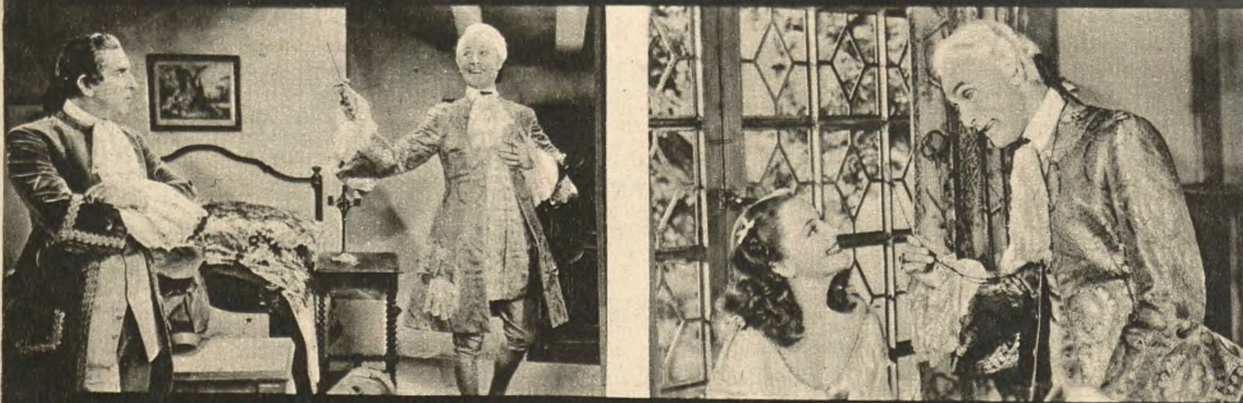
Cecylja Parker

artystka ekranów amerykańskich.

„METRO GOLDWYN MAYER".



NOWY FILM MERVYNA LE ROY'A.



Sceny z filmu p. t. „Przygoda pod Paryżem", reżyserji Mervyna Le Roy'a. W rolach głównych wystąpią Brian Aherne i Olivia de Havilland. Zdjęcia Fot. „Warner Bros."

Jako temat do filmu „Przygoda pod Paryżem" posłużył niezwykły epizod z życia angielskiego aktora, Dawida Garricka. Film jest wesołą komedją, w której role główne odtwarzają Brian Aherne (jako Dawid Garrick) i Olivia de Havilland (jako hrabianka, w której aktor zakochał się od pierwszego wejrzenia).

W drugiej połowie XVIII wieku Garrick był najznakomitszym aktorem świata. Grywał różnego rodzaju role: komedjowe i dramatyczne. W filmie „Przygoda pod Paryżem" przedstawiono autentyczny epizod z jego życia. Wielki aktor udaje się z Londynu do Paryża, aby wystąpić na tamtejszej scenie. Jego zawodowi współzawodnicy puścili pogłoskę, jakoby Garrick miał się wyrazić, że będzie „uczył Francuzów gry aktorskiej". Urażeni aktorzy Komedji Francuskiej postanowili zastawić na niego pułapkę i ośmieszyć go. Jak Garrick zachował się w obliczu uknutego przeciwko niemu spisku — to właśnie jest treścią tego filmu.

W „Przygodzie pod Paryżem" jest wszystko, co cechuje znakomitą komedję: świetny scenarjusz, doskonale przeprowadzona intryga, niezrównana gra aktorów, piękne dekoracje.

Film został wyprodukowany pod osobistem kierownictwem Mervyna Le Roya, który wsławił się takimi obrazami, jak „Jestem zbiegiem" i „Anthony Adverse".

Scenarjusz „Przygody pod Paryżem", która nie jest ani filmem biograficznym ani historycznym, lecz doskonałym filmem rozrywkowym, jest pióra najwybitniejszego scenarzysty ekranu: Ernesta Vajdy.

„Przygoda pod Paryżem" wyświetlana jest obecnie w Warszawie.

JAGNA JANECKA — LATOROŚL AKTORSKA.



Jagna Janecka.
Fot. „VAN-DYCK".

Był dawniej w Warszawie system rodzin aktorskich. Niekiedy nawet wielce rozgałęzionych. Po kilka pokoleń. Krewni wstępni, zstępni i boczni, według terminologji prawniczej. Zawsze prawie z doskonałym skutkiem. Ot np. rodzina Trapszów: Anastazy, Marceli, Irena, Tekla — trzy pokolenia samych Trapszów, samych ozdób sceny polskiej, a z tegoż rodu jest również Mieczysława Ćwiklińska. Dalej główna arystokracja sceny polskiej — Rapacki i Leszczyński byli teściem i zięciem, bo Leszczyński ożenił się z córką Rapackiego, Honoratą, a ta słynna aktorka polska była matką Jerzego Leszczyńskiego. Ten zaś znów był poprzednio żonaty z Anną Beliną, rodzoną siostrą Leona Schillera. — Wspomniany Rapacki miał na scenie syna, do dziś występującego, a i sztuki piszącego, oraz troje wnucząt, również przy teatrze w ten lub inny sposób pracujących. Aleksander Zelwerowicz doczekał się już córki-reżyserki i nauczycielki tegoż P. I. S. T., którego jest nadal duszą i głównym wykładowcą. Stefan Jaracz już od dwóch lat grywa we własnym teatrze z własną córką.

Oto zaś zakwita nowa latorośl aktorska, także ku scenie zdążająca. To córka znakomitej aktorki charakterystycznej Janiny Janeckiej — Jagna... Zaledwie zdała maturę, gdy odrazu zabrała się do aktorskich prac przygotowawczych. Za parę miesięcy będzie zdawała do Z. A. S. P. i zdobędzie prawo występowania na scenie. Ma, zresztą, już za sobą przygotowanie taneczne, niezbędne dla każdej dobrej aktorki. Uczyła się cztery lata tańca artystycznego u Tacjanny Wysockiej. No i... pali się do filmu... Jest już nawet kilka ponętnych propozycyj w tej dziedzinie, ale narazie trzymane są w tajemnicy.

Bardzo piękna pannica z tej panny Jagienki. Milusi blondasek o złocistych kędziorach i oczętach koloru nieba podczas polskiej złotej wiosny. Miła panna Jagienka jest tej wiosenki jakby żywem uosobieniem. Ale widzę ją jakoś zasmuconą. To tak nie licuje z pogodną słonecznością jej twarzyczki. Więc zapytuję, dlaczego? Odpowiada:

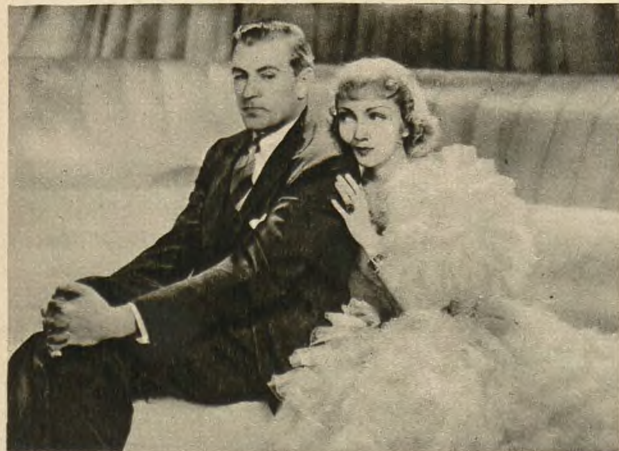
— Ach, no bo to się wszystko tak dłuży... Ten egzamin dopiero za jakieś dobrych kilka miesięcy. Przed tem na scenie nie można. A tu czas mija, ja się starzeję...

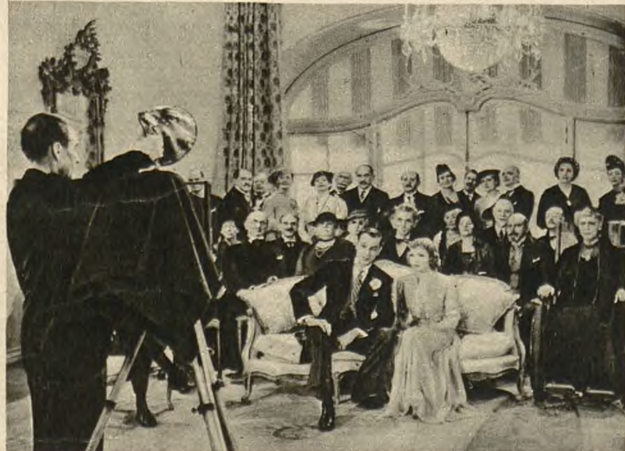
— Jakto? Przecież nie ma pani chyba jeszcze osiemnastu lat, Jagienko?

— Jeśli o to chodzi, to nawet nie mam jeszcze siedemnastu, ale już się nie mogę doczekać mojego debiutu scenicznego...

— I ja też... **H. L.**

„ÓSMA ŻONA SINOBRODEGO"





Powyżej reprodukujemy dwie sceny z nowej wspaniałej komedji reżysera Ernesta Lubitscha — którego nazwisko mówi samo za siebie — p. t. „Ósma żona Sinobrodego", nakręconej według sztuki Alfreda Savoir'a. W głównych rolach wystąpią w tym szampańskim obrazie dwie sławy filmowe Ameryki: Claudette Colbert i Gary Cooper. Fot. „PARAMOUNT".

„Silne lotnictwo — to potęga państwa".

»TE CZTERY« W BERLINIE



„Te cztery“ na scenie berlińskiej Scali. Przy fortepjanie od lewej widzimy pp.: Kopaczną (drugi sopran), Dąbrowską, dyrygentkę a zarazem założycielkę i kierowniczkę chóru — Paszkowską (alt) i Godlewską (pierwszy sopran). **Phot. J. Donderer – Berlin**

W programie marcowym i kwietniowym największego berlińskiego teatru rewjowego „Scala“ występuje z nadzwyczajnem powodzeniem warszawski kwartet śpiewacki, znany pod nazwą „Te cztery“, który założyła i przez kilka lat już prowadzi ze szlachetną ambicją artystyczną doskonała pianistka i kompozytorka, p. Wanda Vorbond-Dąbrowska. Występ naszych rodaczek jest jedynym wokalnym numerem wielkiego widowiska p. t. „Casino w San Remo“, zainscenizowanego z udziałem licznej rzeszy statystów, muzyków i świetnych sił tanecznych. „Te 4“ śpiewają najpierw po polsku bardzo piękną i efektownie sharmonizowaną kompozycję p. Dąbrowskiej p. t. „Dożynki“, poczem po niemiecku jej transkrypcję walca Lehara z „Hr. Luksemburga“. Na bis dodają znaną piosenkę „Wien, Wien, mir du allein...“. Wszystkie numery przyjmowane są owacyjnie, ale ten ostatni wywołuje, w obecnym nastroju, istny szał na sali.

W całej prasie berlińskiej spotkały się nasze śpiewaczki z nader pochlebnem przyjęciem. Chwalono kompozycje, świetne ześpiewanie pięknych głosów i wirtuozowski akompanjament p. Dąbrowskiej.

Sympatyczna czwórka występowała kilka razy na przyjęciach w Ambasadzie Polskiej, a szczególny triumf odniosła podczas I-go Kongresu Polaków w Niemczech, darząc szczodrze naszych rodaków z Niemiec produkcjami pieśni ludowych, ze wszystkich regjonów Polski.

Zza kulis »filmowej kuchni«





Powyższe zdjęcia dokładnie ilustrują rozdźwięk, istniejący pomiędzy tem, co oglądamy na ekranie, a tem, co się dzieje w rzeczywistości. Zdjęcie w górze ukazuje młodziutką aktorkę francuską Corinne Luchaire w scenie sentymentalnej, w czasie której młoda dziewczyna w samotności przygląda się przejeżdżającemu pociągowi, który zawsze uosabia tęsknotę za szerokim światem, za podróżami... Jakże inaczej wygląda w rzeczywistości owa „samotność“! — Na zdjęciu poniżej widzimy, że aż nazbyt liczne towarzystwo jest świadkiem tęsknoty samotnej dziewczyny: reżyser, operatorzy, technicy, jednem słowem — cały sztab techniczny wytwórni filmowej. Przypuszczalnie nie zawsze łatwo przychodzi aktorkom — a zwłaszcza debiutantkom — skupienie uwagi w tak licznem gronie! (kf)

„BUZIACZEK“



Jak już donosiliśmy obszernie w poprzednim numerze, maleńka Shirley Temple wystąpi w nowym swym filmie p. t. „Buziaczek“, który ukaże się niebawem na ekranach Polski. Dziś reprodukujemy znów jedną ze scen tego naprawdę wyjątkowego obrazu. Fot. „20th CENTURY FOX“.

Związek amerykańskich autorów filmowych powziął przed niedawnym czasem uchwałę protestacyjną przeciwko inwazji autorów europejskich. Trzeba stwierdzić, że w filmie amerykańskim dokonała się ostatnio istotnie daleko idąca „europeizacja". Agenci Hollywoodu zastawiają sieci już nie tylko na aktorów europejskich, nie tylko na bardziej znanych reżyserów, ale i na literatów. W planach produkcyjnych wytwórni amerykańskich coraz częściej spotykamy nazwiska autorów europejskich, przedewszystkiem autorów scenicznych. Jak wiadomo, bawi w Hollywood od dłuższego czasu już czasu znany francuski komediopisarz, Jacques Deval, który napisał oryginalny scenarjusz do filmu „Café Metropole" (z Lorettą Young i Tyrone Power w rolach głównych) i opracował do filmu słynną swą sztukę „Towariszcz" (z Claudette Colbert i Charles Boyer). Zanosi się również na realizację filmu wedle znanej sztuki M. Pagnola „Fanny". Coraz silniejszą pozycję w Hollywood zdobywają komediopisarze austro-węgierscy; w Polsce wyświetlano ostatnio dwa filmy osnute na utworach scenicznych F. Molnara — „Podwójne wesele" (wg. sztuki „Wielka miłość", z Myrną Loy i Williamem Powellem) oraz „Dama na dwa tygodnie" (z Joan Crawford, Franchot Tone i Rolandem Youngiem). Jeszcze wcześniej wyświetlano film „Matura" (z Simone Simon i Herbertem Marshallem) wedle znanej komedji Władysława Fodora. Obecnie, jak donoszą pisma amerykańskie, jest już na ukończeniu film „Jean" z Williamem Powellem w roli tytułowej, osnuty na tle sztuki Bus-Feketego. Zrealizowano również firm „Grzechy młodości", wedle popularnego melodramatu francuskiego Aleksandra Brissona, pod takim samym tytułem.

Wszystkie te fakty świadczą o tem, że film amerykański znalazł się w impasie. Ilekroć machina produkcyjna Holywoodu zaczyna szwankować, producenci amerykańscy zwracają się o pomoc do Europy i — co najdziwniejsze — pomoc tę otrzymują. Europejscy aktorzy, reżyserzy i scenarzyści, którzy w swojej ojczyźnie nie są w stanie powołać do życia produkcji filmowej, zakrojonej na wielką skalę, stają się na gruncie amerykańskim bezkonkurencyjnemi znakomitościami. Możnaby tu wskazać dla przykładu Węgrów, których mnóstwo znajduje się w hollywoodzkiej kolonji europejskiej. Jak to już pisaliśmy poprzednio — jeden z najzręczniejszych reżyserów amerykańskich, Michel Curtiz, jest Węgrem i przed laty dziesięciu znany był w swej ojczyźnie, jako Michał Kertesz. Michał Kertesz realizował dość prymitywne filmy w rodzaju „Królowej niewolników" i nikt nie spodziewał się po nim, że kiedyś pod nowem nazwiskiem stanie się mistrzem w inscenizowaniu typowo amerykańskiego milieu — dziennikarskiego, jak naprzykład w filmie „Detektyw Helena Garfield" czy bokserskiego w „Kid Galahad". Niemal wszystkie większe znakomitości aktorskie i reżyserskie filmu amerykańskiego pochodzą z Europy. Greta Garbo urodziła się w Szwecji, Marlena Dietrich w Niemczech, Claudette Colbert we Francji, Silvia Sidney w Rumunji, Ernest Lubicz w Polsce, Wiliam Dieterle w Niemczech itd. Ale trzeba było dopiero gruntu amerykańskiego, żeby wszystkie te nazwiska zdołały zabłysnąć dzisiejszym blaskiem. Tajemnicą Hollywood jest bowiem umiejętność odpowiedniego zorganizowania pracy i nadania jej właściwego kierunku. Ameryka stworzyła gigantyczny warsztat, ale ludzie, którzy potrafią go obsługiwać, pochodzą z Europy...

J. B.



William Powell i Myrna Loy w „Podwójnem weselu" — nakręconem według sztuki F. Molnara.



Scena z „Damy na dwa tygodnie" (według F. Molnara) — w interpretacji Joan Crawford, Franchota Tone i Ronalda Younga.



Claudette Colbert i Charles Boyer w filmie p. t. „Towariszcz" nakręconym według sztuki Jacquesa Devala pod takim samym tytułem.

Scena z „Matury" Fodora w interpretacji Simone Simon i Herberta Marshalla.



Scena z filmu p. t. „Madame X" (według Aleksandra Brissona).



Loretta Young w sztuce p. t. „Café Metropole" J. Devala.

PISARZE EUROPEJSCY W FILMIE AMERYKAŃSKIM

WYSTAWA PROF. STEFANA FILIPKIEWICZA W WARSZAWSKIEJ ZACHĘCIE.



Stefan Filipkiewicz: „Taras w Jastrzębiej Górze" (obraz olejny).



Stefan Filipkiewicz: „Rozewie" (obraz olejny).

Profesor Krakowskiej Akademji, Stefan Filipkiewicz, piastujący obecnie godność prezesa zasłużonego Towarzystwa „Sztuki", urządził zbiorową wystawę swych dzieł w warszawskiej „Zachęcie". Stefan Filipkiewicz podchodzi do każdego tematu malarskiego uzbrojony w sumienną wiedzę i subtelną osobowość. W motywach tatrzańskich, czy nadmorskich, nie stara się li tylko o suche rozwiązanie akademickich problemów, lecz o harmonijną kompozycję o związanych logicznie fakturalnych elementach. Stef. Filipkiewicz wydobywa z polskiego krajobrazu najbardziej charakterystyczne cechy, a przy pomocy mistrzowskiej techniki i rafinowanego smaku tworzy obrazy będące odbiciem piękna naszego pejzażu. Tajemnicą powodzenia dzieł tego artysty, to jego rafinowana wrażliwość i szczerość w malarskiem przedstawieniu urody życia. Stefan Filipkiewicz w ciągu długoletniej swej pracy wczuł się wnikliwie w charakter i nastrój polskiego pejzażu, a w sztuce swej uzmysławia z wrodzonym temperamentem i w szlachetnej kolorystycznej gamie, bogactwo kolorytu Podhala i wiecznie zmiennych barwnych tonacyj bałtyckiej fali, szarpiącej dziko helski brzeg.

Wystawa Stefana Filipkiewicza obejmuje zarówno motywy z Tatr, jak i z nad morza, oraz wdzięczne kompozycje martwych natur, wyrażających zawsze przedziwne malarskie zachwycenie artysty.

Radość życia wypowiedziana szczerze i w zgodzie z artystyczną indywidualnością twórcy, zdobywa nowych miłośników talentu S. Filipkiewicza, pełnego wykwintu i wysokiej malarskiej kultury.

m. d. d.



Prof. Stefan Filipkiewicz przy pracy nad polskiem morzem.

„Pani Walewska"



Greta Garbo jako Pani Walewska w filmie pod takim samym tytułem, nakręconym przez wytwórnię METRO GOLDWYN MAYER".

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

ROZMOWA Z BAZYLIM SIKIEWICZEM.



Bazyli Sikiewicz — dyrektor, reżyser i aktor Rosyjskiego Studja Dramatycznego w Warszawie.

Sympatyczny teatrzyk emigrantów rosyjskich, Rosyjskie Studjo Dramatyczne w Warszawie obchodziło w ubiegłym miesiącu pięcioletnią rocznicę swego powstania. W związku z tem zwróciliśmy się do kierownika Studja, cenionego reżysera i aktora, p. Bazylego Sikiewicza z prośbą o podanie nam kilku szczegółów z historji teatru.

— Rosyjskie Studjo Dramatyczne — zaczyna nasz sympatyczny rozmówca — skupiło siły młode i nie posiadające przeszłości teatralnej. Jedynym kapitałem ludzi, których zainteresowała idea stworzenia placówki teatralnej była młodość, zapał do pracy i wiara we własne siły. Po pewnym czasie udało mi się wyszkolić zespół, z którym można było przystąpić do pracy.

Oczywiście, potrzeba było do tego tak zdolnego organizatora i człowieka, któremu teatr wszedł już niejako w krew, jak Sikiewicz. Sikiewicz jest uczniem słynnego Stanisławskiego i pracował w Teatrze Artystycznym w Moskwie, a potem w Pradze czeskiej. W teatrze praskim występowała również czołowa aktorka Studja, p. Helena Gulanicka-Sikiewiczowa. Cała reszta zespołu rozpoczęła pracę teatralną na scenie Studja.

— W ciągu pięciu lat swej działalności — mówi dalej pan Sikiewicz — wystawiło Studjo dwadzieścia sztuk zarówno współczesnych, jak i z repertuaru klasycznego. Wszystkie niemal spotkały się z wyjątkowo życzliwem przyjęciem prasy.

Przeglądam album wycinków. Każda scena mogłaby pozazdrościć sukcesu artystycznego minjaturowemu teatrzykowi Rosjan. „Wujaszek Wania“, Czechowa, „Kruk krukowi oka nie wykole“ Ostrowskiego, a ostatnio „Jesienne skrzypce“ Surguczewa i „Linja Brunhildy“ Aldanowa — każdą sztukę wita jednogłośny chór entuzjazmu prasy warszawskiej. Pomiędzy innemi wystawiono jeszcze w r. 1936 przeróbkę p. H. Gulanickiej z powieści Dostojewskiego p. t. „Sen Wujaszka“ — którego premjera polska odbyła się niedawno w Krakowie. Do najgorętszych wielbicieli Studja należy Boy, który nie opuścił jak dotąd ani jednej premjery i informuje skrupulatnie o każdem przedstawieniu swoich czytelników, a czyni to w słowach tak serdecznych, że chyba on jeden wystarczyłby, żeby zapewnić małemu teatrzykowi powodzenie. To też nie należy się dziwić, że sztuki utrzymują się na afiszu po kilka miesięcy!

Pytam Sikiewicza o plany na najbliższą przyszłość i otrzymuję wyczerpującą odpowiedź:

— Podobnie, jak wszystkie teatry, cierpimy na dotkliwy brak repertuaru. Obecnie zeszła z afisza sztuka znanego powieściopisarza, Aldanowa — „Linja Brunhildy“. Zkolei wracamy do repertuaru klasycznego, wystawiając „Burzę“ Ostrowskiego w mojej reżyserji, z Haliną Gulanicką i ze mną w rolach czołowych. Repertuaru na dalszą przyszłość jeszcze nie ustalamy. Sądzimy, że „Burza“ utrzyma się na afiszu przynajmniej równie długo, jak dwie poprzednie sztuki — „Jesienne skrzypce“ i „Linja Brunhildy“. Bardzo chętnie wystawilibyśmy jakąś sztukę współczesną, oczywiście, jeśli się trafi rzecz odpowiednia.

Żegnam Sikiewicza z przeświadczeniem, że Rosyjskie Studjo Dramatyczne ma przed sobą świetną przyszłość. Imponujący dorobek dotychczasowy, sukcesy osiągnięte w najcięższych warunkach materjalnych i technicznych przez grupkę emigrantów, rzuconych na obczyznę przez zmienne koleje losu, wszystko to każe traktować wysiłek Sikiewicza i jego towarzyszy z najwyższym szacunkiem.

J. B.

KUPON Nr. 15 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 9-go kwietnia 1938.*

ZE ŚWIATA TAŃCA.

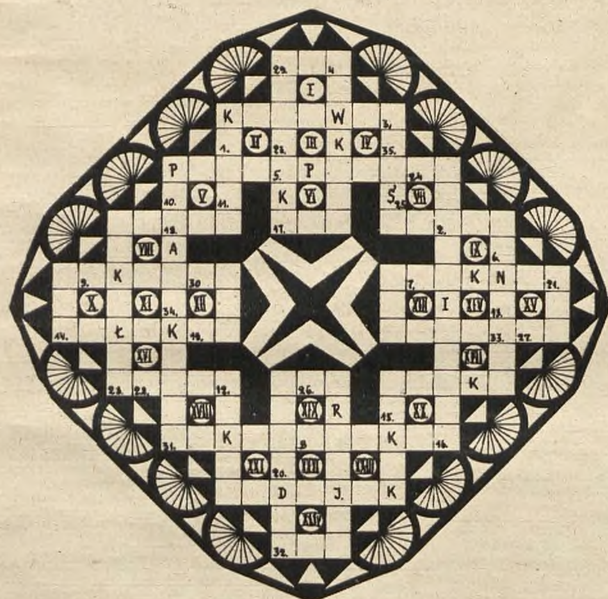


Powyżej reprodukujemy zdjęcie jeszcze jednego duetu tanecznego, który ukazał się niedawno na deskach rewjowych, dając ciekawe kreacje taneczne tak w klasycznym, jak również w modernistycznym repertuarze. Są to pp. Gena i Jerzy Sław — pierwsza, uczenica szkoły operowej warszawskiej z klasy Piotra Zajlicha, zaś partner jej, uczeń szkoły Very Pietrakiewicz, obecnej baletmistrzyni Opery rzymskiej. Życzymy nowemu duetowi tanecznemu dalszych, równie pięknych sukcesów, jak dotychczas.

Co to jest? SZARADA.

Pyta pan Piotr pana Jana:
„Co to jest właściwie **cała?**
Pan Jan mówi: „Proszę Pana,
To rzecz bardzo zachwalana:
Nikogo nie **raz-pięć-szóste,**
A to nie są słowa puste.
Dba o to, by ludzie w kraju
Czuli się zawsze, jak w raju,
Sześć-trój-piąte mieli całe
I pewny chleba kawałek,
By nawet ci całkiem mali
Lepszej **raz-czwartej** zaznali,
Trzy-piąte na nich nie biły
Z bezrobocia i bezsiły,
I by **raz-dwa** ich wzrastały,
Oczy się ze szczęścia śmiały.

Wirówka. ułożył „Ład"



Do kwadratów, otaczających pola z cyframi rzymskiemi, należy wpisać 24 wyrazy ośmioliterowe, o podanem poniżej znaczeniu. Początek każdego wyrazu jest oznaczonym, kierunek wpisywania — zegarowy. Litery, wypadające na polach, oznaczonych cyframi arabskiemi, czytane w kolejności numerów, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

I. Stolica w Europie. II. Ziemiopłód. III. Mięso w sosie. IV. Ćwierć kwarty. V. Podarunki. VI. Minerał. VII. Prosta, przechodząca przez środek koła. VIII. Przerwa łączności w zdaniu. IX. Piston, środek zapalny. X. Przybór piśmienny. XI. Skwar letni. XII. Sztylety wschodnie. XIII. Prąd elektr., wzbudzony przez magnes, lub przez inny prąd. XIV. Kartowania, knucia. XV. Niedołężnie. XVI. Konfederat barski, ścięty w Warszawie za zamiar porwania Stanisława Augusta. XVII. Zimowy sezon balowy. XVIII. Wschodni orszak podróżny ze zwierzętami jucznemi. XIX. Sprawozdania (teatralne). XX. Kwiat. XXI. Miasto powiatowe na Litwie, była siedziba XX. Radziwiłłów. XXII. Okrąg pod zarządem biskupa, biskupstwo. XXIII. Okrągła bułeczka pszenna. XXIV. Dopływ Piny.

Szarada-zagadka.

ułożył: „Bywalec".

Pierwszy-mieścina bez wielkich ambicji
Dziś w Małopolsce, a dawniej w Galicji,
Lecz gdy on **trzecie** pewna **dwa**-spółgłoskę,
Będziemy mieli o jedną mniej troskę.
Z mieściny-miasto bez najmniejszej bitwy,
Eksport wzmocnimy przy pomocy Litwy.

Za rozwiązanie powyższych zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 16 kwietnia 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 12.

Z	A	B	Y	T	K	I	T	A	L
C	I	Ś	L	I	C	A	G	A	I
I	W	O	T	Y	K	O	W	T	A
W	Ó	D	L	A	M	A	N	O	Ł
E	Z	I	A	T	O	N	O	W	T
I	S	W	S	A	L	D	K	E	A
K	E	A	I	N	A	R	T	R	J
C	Z	D	P	A	I	W	A	Y	A
I	R	O	R	M	E	N	I	P	R
M	A	B	I	Z	N	A	Z	C	A

Szarada 1) RYZYKO.
Szarada 2 KAMARYLA.

Wężownica:

1. miCkiewicZ. 2. zabYtki. 3. iTaliA. 4. ałtaJ. 5. jaraCz. 6. zanzIbar. 7. rzEszów. 8. wiŚlica. 9. agat. 10. toWer. 11. rypIn. 12. nemrod. 13. dAwid. 14. doTyk. 15. kownO. 16. oktaWia. 17. apIs. 18. salamanDra. 19. anAtol. — **Czytajcie Światowida.**

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 12 nadesłali:

Zygmunt Tietz, Warszawa; Br Kowallek, Chełmża; Ania Tołłoczkówna, Warszawa; Koło Szaradzistów Świetlicy im. Adama Mickiewicza, Warszawa; Kazimierz Maszki, Warszawa; F. Chromiński, Toruń; Jan Kierepka, Budzanów; **Józef Ruta, Wieluń (zł 20.—);** Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Anna Ulicka, Lublin; Irena Lewicka, Lwów; Janina Majewska, Sosnowiec; Roman Łempicki, Lwów; Zofja Janikówna, Szamotuły; Tomasz Rybka, Wysokie-Litewskie; A. Mieczkowski, Wilno; Wandzia Machlejdówna, Warszawa; Marja Abramowicz, Bydgoszcz; Józef Sowa, Ostróg; Janusz Roman, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Olga Szałko, Tarnów; Marja Czajkowska, Warszawa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Roman Dziubiński, Warszawa; Stefanja Szafrańska, Poznań; Jadwiga Lisowa, Kraków; Eryk Unverricht, Pawłów; Helena Lubańska, Warszawa; Wanda Sosenkowa, Kraków; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; Wojciech Hussarzewski, Krzcięcice; Mieczysław Rydel, Łódź; mgr. Józef Czołba, Toruń; Wacław Kołakowski, Warszawa; Władysław Burtan, Nowy Sącz; por. Serafin Marjan, Nowy Sącz; ks. Juljan Ludomir Arlitewicz, Mychów; Władysław Smoła, Zakopane; Czesław Błażejewski, Ząbki; kpt. dr. Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Kasyno, Komarno; Leon Silberstein, Kraków; Jerzy Bielesz, Kraków; Witold Majewski, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Mariola, Radomsko; Eug. Groszewiczówna, Ciechanów; Stan. Grabowska, Płock; por. Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Marjan Jagusiński, Kraków; Z. Blatt, Łódź; Jan Czyżewski, Kraków; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Edward Klawe, Jedlnia; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Walerja Wasielewska, Częstochowa; **Nela Buchcianka, Śledziejowice (zł 10.—);** Marja Wojcieczykówna, Kraków; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; Halina Bartolewska, Lublin; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Stanisław Goliński, Kraków; Bagińska, Łódź; E. Kucharzowa, Gdynia; Helena Kołakowska, Warszawa; Stefan Rakowski, Poznań; Tola Rakowska, Poznań; Mieczysław Karaś, Wyszków; W. Nosé, Anin; Klub Prac. S. A. „Gazolina", Borysław; Zrzesz. Prac. Banku Kraj., Drohobycz; Herzberg Betty, Borysław; Herzberg Wilhelm, Borysław; Rydzewski Wiesław, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Stanisław Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Sąd, Brzeżany; Róża Przyłuska, Ruskie Piaski; A. Loeglerowa, Lwów; Rudolf Danio, Sambor; Jadwiga Gusekowa, Sambor; Zdzisław Kulicki, Skarżysko-Kamienna; „Nana", Śniatyn; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Edward Kowales, Trembowla; por. Tomaszewski, Kowel; Zygmunt Łebek, Miechów; **Zosia Billewiczówna, Toruń (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. V. 1938);** Edward Kukliński, Kraków; R. Górniok, Piekary; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; Anna Laurecka, Kraków; Jadwiga Kąkolewska, Wołomin; Stach Ziemski, Lublin; Tadeusz Meglicz, Kraków; Eugenjusz Pasiecznik, Gródek Jagielloński; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Teodor Deko, Trembowla; Zofja Nowogrodzka, Kraków; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Jadwiga Baworowa, Kielce; Stanisław Dudzic, Skarżysko; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Stanisława Ciepielewska, Suwałki; Eugenjusz Dworski, Lwów; Jan Cudny, Wołomin.

Nagrody otrzymali pp. Józefa Ruta, Wieluń, ul. Częstochowska nr. 15 (zł 20.—), Nela Buchcianka, Śledziejowice p. Wieliczka (zł 10.—), oraz Zosia Billewiczówna, Toruń, Reja 44 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 V. 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C." pod zarządem Franciszka Czajki,



ALEKSANDER LASZENKO: „PO DESZCZU”.